

Lechosni Millerak

2 czerwca 2011

Rządzą nami takie same osobistości – złe języki mówią: szuje i świry – jak Ben Ali, Mubarak, Kaddafi, Saleh, Assad i s-ka, zyskując jeszcze formalnodemokratyczną legitymację. Nieraz nie zamierzają za nich świecić oczami nawet normalnie tak serwilistyczne wobec imperializmu i burżuazji media jak TVN i „Gazeta Wyborcza”, która 31 maja cytuje następujące słowa Józefa Piniora, uczestniczącego w 2006 r. w pracach komisji Parlamentu Europejskiego, badającej sprawę tajnego więzienia CIA w Polsce: „Z mojej wiedzy nabytej w tym czasie wynika, że istnieje dokument z podpisem premiera Millera, który reguluje funkcjonowanie w Polsce ośrodka będącego więzieniem śledczym CIA. Jest on do tego stopnia szczegółowy, że określa, co należy robić, jeśli w ośrodku pojawią się zwłoki przetrzymywanej tam osoby. To oznacza, że strona polska wiedziała, co tam się dzieje”.

Pinior podkreśla, że mówi to „ze świadomością konsekwencji prawnych”, jakie mogą nieść takie słowa. Rozumie to najwyraźniej również Leszek Miller – w zaparte podkreślając żywotną konieczność współpracy wywiadowczej Polski i Stanów Zjednoczonych, która „była, jest i będzie”.

Komu się to nie podoba, i kto ma wątpliwości wobec stosowanych w Szymanach metod oraz legalności samego ośrodka, ten jest „pożytecznym idiotą” Al-Kaidy i działa „na rzecz światowego terroryzmu”.

Bo przecież „nie powinniśmy sprawiać wrażenia, że stoimy po stronie terrorystów, a nie ich ofiar” – więc pozostanmy republiką bananową, gotową gościć na swym terytorium takie same doły gnilne imperializmu, jakie funkcjonowały w ramach „wojny z terroryzmem” w Egipcie Mubaraka i Libii Kaddafiego!

Dosłownie jak w „Psach 2” Pasikowskiego – nabuzowany

testosteronem macho i były premier Leszek Miller mógłby szydzić, że kto tu mówi o zabijaniu, zakopie ich żywcem! On i inni odpowiedzialni za wyłączone spod polskiej jurysdykcji katownie największego naziemnego lotniskowca na naszej małej planecie znajdują też swych służalców i pacholców w „niezależnej” prokuraturze, którzy nie mówią o zabijaniu, gdyż chcą zakopać żywcem prowadzone od 2008 r. śledztwo w tej sprawie.

Jerzy Mierzewski, prokurator, który zamierzał postawić Millerowi i innym czołowemu politykom SLD zarzuty złamania konstytucji, pozbawienia wolności ze szczególnym udręczeniem i udziału w zbrodni przeciwko ludzkości, został w maju odsunięty od śledztwa. Nic dziwnego – dla wszystkich Millerów, Mubaraków i Kaddafich tego świata to „pożyteczny idiota”, któremu w głowie dziwaczne rozterki, nijak mające się do nadzwyczajnych wymogów „wojny z terroryzmem”.

Ośmielił się w związku z tym zadać (wraz z zastępcą prokuratora apelacyjnego w Warszawie Robertem Majewskim) zespołowi eksperckiemu niestosowne pytania: „Czy prawo międzynarodowe reguluje funkcjonowanie ośrodków przetrzymywania osób podejrzewanych o działalność terrorystyczną?”; „Czy pozwala na wyłączenie takiego ośrodka spod jurysdykcji państwa, w którym on działa?”; „Jaki wpływ na status prawny osoby zatrzymanej i podejrzewanej o działalność terrorystyczną ma fakt uznania, że należy do Al-Kaidy?”; „Jakie znaczenie dla statusu prawnego tej osoby ma zatrzymanie jej poza obszarem okupowanym lub strefą działań zbrojnych?”

Otrzymali odpowiedź, zgodnie z którą (jak referuje „Gazeta Wyborcza”): „nie ma przepisów pozwalających utworzyć w Polsce ośrodek obcego wywiadu wyjęty spod kontroli naszych władz; funkcjonowanie takiego ośrodka i przetrzymywanie w nim podejrzewanych to złamanie konstytucji i konwencji międzynarodowych; więzionych tam można kwalifikować jako pokrzywdzonych z artykułu o zbrodniach wojennych i przeciwko ludzkości; żadne przepisy nie odnoszą się bezpośrednio do

członków Al-Kaidy; regulacje przyjęte przez USA (m.in. zgoda na tzw. podtapianie) nie są zgodne z prawem międzynarodowym”.

Kolejnym etapem śledztwa miało być opowiedzenie się po stronie terrorystów, a nie ich ofiar, którymi są rzecz jasna godzący się na inkwizycyjne podtapianie rzeczywistych i rzekomych złoczyńców notable z dawnego rządu SLD. Owe niewiniałka miały usłyszeć oficjalnie postawione zarzuty.

Nie dziwi więc rozpasana orgia obłudnego gniewu Leszka Millera. Ale zakopanie sprawy pod dywan okazuje się trudne – już nawet prezydent Bronisław Komorowski publicznie domaga się rzetelnego wyjaśnienia sprawy i uznaje za podejrzane nagłe odsunięcie Mierzeckiego od prowadzenia sprawy. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że gotów jest wręcz rozrzedzić aurę tajności, tajemności i tajemniczości wokół sprawy, zwalniając byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z tajemnicy państwowej.

Nie z dobrego serca – najpewniej chce spuścić do szamba historii potencjalnych partnerów koalicyjnych PiS-u, których zresztą broni Kaczyński. Ale choć rządzą nami wątpliwe osobistości – nie poprawia to widoków na przyszłość dla „wspaniałej” gwiazdy w tym gronie.

Panie Lechosni Millerak, powiedział pan, że prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym jak zaczyna, ale po tym jak kończy. Jak pan kończy – właśnie widzimy!

Autor: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Internacjonalista](#)